

„Bob. Przyjaźń to magia, która nie przemija”

Być może nie żyję na świecie jeszcze wystarczająco długo, żeby powiedzieć, że przeczytałam całe mnóstwo książek o przyjaźni, ale poznałam ich już sporo, a taką jak „Bob. Przyjaźń, to magia, która nie przemija” tylko raz. Opowieść auterek Rebeci Stead oraz Wendy Mess to najbardziej wspaniała i inspirująca historia, z jaką miałam do czynienia. Tłumaczenia na język polski dokonała Krystyna Kornas, a wydało ją wydawnictwo KobiECE w 2018 r.

Książka opowiada historię dziesięcioletniej Livy, która po 5 latach odwiedziła babcię mieszkającą w Australii i odkryła, że poprzednim razem poznała tutaj wspaniałego przyjaciela o imieniu Bob. Nie był on zwykłym dzieckiem, tak jak ona, miał za to w sobie dużo magii i był naprawdę wyjątkowy. Niestety Olivia, kiedy tylko opuściła dom babci, zapomniała o Bobie i teraz na nowo musiała sobie wszystko przypomnieć i go poznać.

Opowieść jest napisana prostym i przyjemnym językiem, a tłumaczka włożyła całe serce, żeby powieść była łatwa w odbiorze i ciekawa tak, że chciało się kontynuować poznawanie historii dwójki przyjaciół. W książce zastosowano duże litery, które ułatwiały mi czytanie, gdy robiłam to po raz pierwszy i byłam wtedy dużo młodsza. Na pewno każde dziecko, które zaczyna przygodę z czytaniem, nie będzie miało problemów z tą powieścią. Dodatkowo książka ma przepiękne i unikatowe ilustracje, które wciągają i oddają piękno utworu. Za ilustracje odpowiada Nicholas Gannon.

Opowieść o Bobie i Livy podoba mi się szczególnie za to, w jaki sposób opowiada o prawdziwej przyjaźni. Dzięki niej możemy zrozumieć, jak głębokie potrafi to być uczucie, jak prawdziwe i że nawet mijający czas nie jest w stanie jej zniszczyć. Historia zawiera bardzo realne przygody, takie, które mogłyby się przydarzyć każdemu, niezależnie od tego czy wierzymy w magię, czy nie. Autorki opisały wszystko w taki sposób, że możemy dopatrywać się tego w naszym życiu i relacjach z innymi.

Kolejnym, bardzo ważnym dla mnie elementem, który został przepięknie pokazany w powieści, jest troska o drugą osobę. Przyjaciele dbali i troszczyli się o siebie nawzajem, każdemu zależało na tym, żeby druga strona była szczęśliwa. Byli uważni na swoje uczucia, na to, co każdy czuł i jak się czuł w różnych sytuacjach. Jedno i drugie pamiętało o sobie i o tym, co to drugie lubi najbardziej i za każdym razem, kiedy była taka możliwość, okazywali sobie swoją sympatię i pamięć o tym, że wiedzą, co drugie lubi robić czy też nawet jeść. Livy bardzo zależało na tym, żeby jej przyjaciel odnalazł rodzinę, pomimo że dzięki temu mogła go utracić.

W książce brakuje całej części o poznaniu przyjaciół podczas pierwszej wizyty Olivii u babci. Czytając powieść, dowiadujemy się tylko w krótkich wzmiankach, kiedy Livy próbowała przypomnieć sobie to, co łączyło ją z Bobem i co odkryła, kiedy była małym dzieckiem. Zdecydowanie

wolałabym poznać tę historię od samego początku, bo uważam, że byłoby to bardzo ciekawe. Pomimo tego nie uważam, żeby była to znaczna wada powieści. Po prostu w taki sposób wymyśliły ją autorki. Mogę z całą pewnością powiedzieć, że książka jest w sumie idealna, a historia najlepsza z tych, które znam.

„Bob. Przyjaźń to magia, która nie przemija” to naprawdę najpiękniejsza powieść, jaką przeczytałam. Jest historią o tym, że prawdziwa przyjaźń nigdy nie przemija. Nie jest jej straszny wpływający czas ani duża odległość. Sądzę, że każdy powinien ją przeczytać. Jest książką dla absolutnie każdego i w każdym wieku. Z całego serca zachęcam do zapoznania się z tą magiczną historią dwójki wyjątkowych przyjaciół.

Hanna Korzeniowska